Nr. 99. Racibórz, Sobota dnia 24-go Sierpnia 1901 r. ROK XIII

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“ z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe“ wychodzą 3 razy w tydzień, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny“ z pismem gospodarczem „Rolnik“ 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca“ 1 m. 25 fen. obu pismami, tak „Rolnikiem“ jak „Pracą“ 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

ZA REKLAMY
pod rubryką „Nadesłano“ płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Na miesiąc Wrzesień kosztują
„NOWINY RACIBORSKIE“
z bezpłatnym dodatkiem „Ognisko domowe“
tylko 34 fen.,
z odnoszeniem w dom przez listowego
tylko 42 fen.

Każdy, nawet ten, co po niemiecku mówić nie umie, potrzebuje wyciąć tylko kwit, który zamieszczamy pomiędzy anonsami, przekreślić to, czego sobie nie życzy, a zostawić resztę, i zanieść go na pocztę, a urzędnik bez wszystkiego gazetę zapisze

Z początkiem przyszłego tygodnia rozpoczniemy obok teraźniejszej, druk nowej powieści pod tytułem:

„Bądźmy miłosierni“.

Powieść to nadzwyczaj wzruszająca.

Prawo duchownych do zakładania szkół.

Do „Kuryera Poznańskiego“ piszą z Wrocławia:

Nie wiem, czy znane jest prawo pruskie z r. 1839, na mocy którego „każdy urzędujący duchowny obojga wyznań krajowych ma prawo do zakładania szkół nawet dla dzieci niżej lat 14 i to bez pozwolenia władz szkolnych“.

Na mocy tego prawa, które każdy prawnik odszuka w zbiorze praw pruskich, ma więc nie tylko każdy duszpasterz, ale nawet każdy wikaryusz wolność — wbrew wszelkim przepisom władz administracyjnych i szkolnych — do zakładania szkółek i wykładania wiadomości „uczciwych i pożytecznych obywatelowi państwa pruskiego“. Takim przedmiotem uczciwym i bardzo pożytecznym jest język ojczysty, tem pożyteczniejszy i niezbędniejszy, że bez jego pomocy nie może duchowny zaszczepić w serca parafian zasad św. religii i moralności. Że zaś religia i moralność są podwalinami egzystencyi państwa tak samo pruskiego, jak każdego innego, rzecz jasna. Chociażby przeto dla chwilowych prądów politycznych, jak nim jest prąd obecny, władze szkolne chciały wyrzucić wykład religii w języku ojczystym i wykład języka ojczystego jako środka nieodzownego do celu, to każdy duchowny wygra jednak sprawę przed najwyższym sądem administracyjnym (Oberverwaltungs-Gericht), gdyż tu w tej najwyższej instancyi nie decyduje polityka, jeno prawo.

Wiemy, że nowszych praw szkolnych nie ma ani dla Prus, ani dla Niemiec, i że w r. 1874 osobnem prawem zniesiono tylko inspektorat duszpasterzy nad szkołami odnośnych parafii, w niczem nie naruszając onego prawa z r. 1839 — może dla zapomnienia. Wniosek ztąd łatwy: niechby każdy duszpasterz, każdy duchowny na mocy prawa z roku 1839 założył szkółkę z nauką religii języka polskiego, donosząc o tem władzom szkolnym, t. j. deputacyom szkolnym po większych miastach, a inspektorom powiatowym we wszystkich innych miejscach i podając rzetelnie plan nauki i rozkład godzin. Gdyby duchownemu władze szkolne miały zakazać tych nauk, to założyć protest na drodze sądowej.

Obecna walka przeciwko językowi polskiemu i pośrednio przeciw religii katolickiej przypomina żywo oną zaciętą walkę zwolenników republikańskiego Cromvella przeciwko biednym katolickim Irlandczykom r. 1652, i jeszcze zaciętszą walkę słynnych owych Oranżystów, zwolenników Wilhelma III. z domu Orange, króla uzurpatora i buntownika przeciwko własnemu teściowi Jakobowi II, prawowitemu królowi Wielkiej Brytanii, walkę iście zgrozną przeciwko katolickim synom pięknej, wiecznie zielonej Irlandyi. Za Cromvella tysiące katolików rzucono pod topór, — zwolennicy prawego Karola II i tem samem przeciwnicy Cromvella obdarci z 1/3 swego majątku, — 2000 dzieci katolickich sprzedano w niewolę na wyspę Jamaikę, 100 000 katolików bądź to wskutek wydalenia bądź to dla zgrozy położenia i niebezpieczeństw uciekło na wszystkie strony świata,— dobra skonfiskowane czyli zabrano, jako niewolników katolików rozdzielono między zwolenników Cromvella, który króla Karola I. posłał był pod topór.

Za Wilhelma III. skonfiskowano najprzód milion mórg ziemi z rąk katolików i oddano je protestantom a potem pozakładano po miastach Irlandyi tak zwane towarzystwa Oranżystów, którzy podług programu w najstraszliwszy sposób prześladowali katolików. Osobne wydano prawa karne na katolików; biskupów wypędzono z kraju, kapłanów ograniczono każdego na swoją parafią, nauki religii dla młodej generacyi zakazano, — nabożeństwo li tylko na 4 mury kościoła ograniczono, katolików od wszelkich urzędów usunięto i odebrano im prawo wychowania swych dzieci podług swego upodobania itd.

Widzimy, że położenie nasze daleko nie tak groźne, jak ongi biednych Irlandczyków. Ci nie mieli za sobą żadnych praw, żadnego rozgłosu prasy, krzyczącej — jak dziś dla Burów — o pomstę do nieba, nie mieli za sobą głośnego wołania cywilizacyi i sumienia rozbudzonego ludów, — a jednak nietylko że nie wyginęli, ale owszem rozmnożyli się tak, jak „piasek na brzegu morza“. Roku 1695 liczono ich w całej Irlandyi tylko milion i 80 tysięcy, — a dziś jest ich w Irlandyi samej przeszło 6 milionów, a w Ameryce drugie tyle. Złączeni stanowią potęgę, która może być groźną dla Anglii. Prześladowanie zwraca się na prześladowców. — My zaś jako wolni obywatele państwa konstytucyjnego śmiało podnieść winniśmy czoło i głos, nie prosząc ale żądając.“

Co tam słychać w świecie.

— Cesarz Wilhelm pisał do lorda Robertsa list, w którym wyraża nadzieję, że Roberts spotka się z hr. Waldersee, ażeby pomówić z nim o ważnych sprawach wojskowych. Czyby chodziło o powiększenie wojska dla zamorskich krajów niemieckich?

— Wielcy rolnicy niemieccy nie są zadowoleni z ceł, jakie nowa taryfa celna wyznacza. Stały wydział Związku rólników wyraził na ostatniem zebraniu zdanie, że rząd zbytnio uwzględnia przemysł, a za mało rólnictwo. Równocześnie organ Bundu „Deutsche Tagesztg.“ pisze, że cła na wszystkie gatunki zboża powinny wynosić najmniej 7 i pół marki na podwójny centnar. To mają być cła minimalne czyli najniższe, zaś najwyższe mają wynosić 11 i pół marki za podwójny centnar.

— Marynarka niemiecka ma niebawem zostać zaopatrzona w działa szybko strzelne najnowszego modelu. Wiadomość ta wywołała niemiłe zdziwienie, ponieważ przed 4 laty w zupełnej tajemnicy cała marynarka niemiecka uzbrojoną została w nowe działa. Okazało się jednak, że popełniono błąd zaprowadzając wtenczas nowe działa i dziś trzeba zaprowadzić najnowsze wykonane przez fabrykę Ehrhardta w Duesseldorfie.

Rząd będzie musiał zażądać kredytu na nowe uzbrojenie marynarki. Przy tej sposobności usłyszy zapewne niemiłe zarzuty, że przed 4 laty wyrzucił tyle pieniędzy, a dziś okazuje się, że to było bez celu.

— W tej chwili gadają w Niemczech najbardziej o wyroku, jaki wydał sąd wojskowy w mieście Gąbiniu w Prusach Wschodnich. Zastrzelono tam niedawno rotmistrza Krosigka. Mówiono, że to ze zemsty za to, że Krosigk ogromnie się znęcał nad żołnierzami. Strzał padł wśród ćwiczeń, kiedy to wszędzie mnóstwo żołnierzy się kręciło, mimo to mordercy nie było można odkryć. Przeznaczono 1000 marek na jego odkrycie, nikt się jednak po nie nie zgłosił. Aresztowano kilku podejrzanych podoficerów, niejakiego Martena i Hickla, musiano ich jednak dla braku dostatecznych dowodów uwolnić. Obu jednak mimo uwalniającego wyroku kazał generał zatrzymać w śledztwie i zarządzono nowy proces. Tę razą karta się odwróciła. Hickla uwolniono, Martena zaś skazano na śmierć.

Wrażenie jest ogromne, bo ani jasnych dowodów winy Martena nie wykryto, ani sam prokurator nie uznał Martena winnym morderstwa. W wyroku zaznaczono jedynie, że wszystko p r z e m a w i a za winą Martena. Ludność w Gumbinnen, wśród której Marten przebywał dłuższy czas, nie chce wierzyć, ażeby on był winnym morderstwa, największa zaś część gazet niemieckich pisze, że straszną byłoby rzeczą, gdyby się sąd pomylił, i gdyby niewinny stracił życie.

Marten założył apelacyę, nikt jednak w skuteczność takowej nie bardzo wierzy.

— Podrożenie środków żywności przez nową taryfę cłową tak przedstawia „Berl. Morgen Ztg.“: Gdy nowa taryfa będzie obowiązującą, natenczas będzie droższy kilogram ryżu o 4 fen., kg. soli o 12 fen., kg. cukru o 20 fen., kg. kawy o 40 fen., kg. cykoryi o 2 fen., kg. migdałów o 30 fen., kg. rodzynków o 24 fen., kg. korzeni o 50 fen., kg. tytoniu o 85 fen. itd. Na każdy dom przypadnie według obliczenia tego pisma przeciętnie 800 marek więcej wydatków, niż dotychczas, wskutek ustanowienia nowej taryfy celnej.

— Poseł francuzki w Konstantynopolu oświadczył pierwszemu sekretarzowi sułtana, że zrywa z Turcyą stósunek i uwiadamia o tem rząd francuzki. Sułtan cofnął bowiem słowo, że Turcya zakupi zakłady portowe, które dotąd należały do Francyi, za 42 miliony franków. Ciekawość, co teraz pocznie Francya.

— W Petersburgu podczas zaręczyn wielkiej księżniczki Olgi Aleksandrówny przyszło według pogłoski, krążącej w kołach dworskich,

do sporu pomiędzy posłem angielskim a przedstawicielem republik burskich, Jonkheer van der Hoeven.

Ostatni przybył niedawno z Hagi do Petersburga i na wyraźny rozkaz cara został na uroczystość zaręczyn zaproszony. Skoro się o tem poseł angielski dowiedział, oświadczył, że na uroczystości się nie pojawi, jeżeli przedstawiciel Burów rzeczywiście na nią przyjdzie. Minister Lamsdorff doniósł o tem carowi, który się na to bardzo oburzył i rozporządził, że van der Hoeven ma być zaproszony, nie jako prywatny człowiek, tylko jako urzędowy przedstawiciel Transwaalu. I rzeczywiście poseł angielski nie stawił się na uroczystość, a przedstawiciel Burów został przez wszystkich dyplomatów bardzo serdecznie przyjęty. Car rozmawiał z nim podpadająco długo i serdecznie.

— Rumunia niepokoi się bardzo postępami, jakie polityka rosyjska czyni na półwyspie bałkańskim. Najwięcej niepokoją ją usiłowania Rosyi do użycia odnogi Dunaju, zwanej Kilia, dla okrętów rosyjskich. Nad tą odnogą ma być zbudowana silna forteca. Rumunia zamierzała początkowo zaprotestować przeciw postępowaniu Rosyi, dała temu jednak pokój, bo dziś i tak przeciw Rosyi niktby palca nie ruszył.

Przystań dla okrętów rosyjskich z fortecą to dla niej niesłychanie ważna rzecz. Może wówczas swymi okrętami panować nad każdem z państw bałkańskich, a więc Rumunią, Bułgaryą, Serbią i Turcyą.

— Z Serbii donoszą, że król Aleksander zawarł z księciem Czarnogóry umowę co do dziedzictwa tronu serbskiego. Gdyby to było prawdę, to Austrya czułaby się tem bardzo obrażoną. Książę czarnogórski udaje wielkiego przyjaciela cesarza austryackiego, wyprawił nawet z powodu jego urodzin wielką ucztę, na której wychwalał go w gorących słowach, to jednak nie przeszkadza, że swoją drogą szyje Austryi w Serbii buty. Tak to jest bowiem w dzisiejszej polityce. Im gorzej się pod kim dołki kopie, tem większe mu się grzeczności gada.

— Na granicy bułgarsko-tureckiej poczubili się żołnierze tureccy z bułgarskimi. Żołnierze tureccy poczęli strzelać do bułgarskich, bułgarscy nie leniwi wsiedli Turkom na kark i zarąbali czterech, pięciu zaś ranili. Zjawiły się teraz dwie tureckie kompanie piechoty i obsadziły pewną wieś bułgarską. Rzecz sama w sobie nie byłaby tak ważna, bo Niemcy z Francuzem też się poczubią, jak pies z kotem, gdy nikt nie widzi, ważną jest jednak dla tego, że taka napaść to obraza dla Bułgaryi i mogłoby o taką rzecz przyjść łatwo do wojny. Bułgarya zażądała też energicznie zadosyćuczynienia.

— Parlament angielski został zamknięty odczytaniem mowy od tronu, to jest pisma królewskiego. Król pisał, że Anglia z wszystkiemi państwami żyje w najlepszej przyjaźni, że w sprawie Chin nastąpiła pomiędzy państwami europejskiemi wzajemna zgoda, że wojna z Burami jest jakby skończona, jeno że kraj jest rozległy, przytem górzysty, więc ciągle jeszcze wojsko angielskie musi się za nieprzyjacielem uganiać. Tak pisze mowa tronowa.

Tymczasem już w dawnych czasach mawiali politycy, że język jest na to, ażeby nieprawdę mówić. Francya, Rosya, a nawet Niemcy już dawno pięść w kieszeni na Anglią ściskają, jeno, że za rychło dla nich, ażeby się z Anglią porachować, a więc udają przyjaciela Anglii i panuje „najlepsza przyjaźń“. Co do Burów to już chyba nie można było prawdy więcej przekręcić. Toć cały świat wie, że wojna w najlepsze się toczy i jeżeli będzie można mówić o zakończonej wojnie, to chyba wtedy, gdy Burowie Anglików z kraju wyrzucą. Cóż jednak Anglicy mają począć? Gdy człowiek jest w największej rozpaczy, wówczas najwięcej miną i słowami nadrabia. — Jak „wojna z Burami skończona“, to świadczy najlepiej fakt, że w tych dniach odeszło do Afryki 2000 konnicy, a lord Kitszener powiada, że tego wszystkiego za mało.

— Angielskie gazety każą sobie znowu „dla odmiany“ telegrafować: Wkrótce nastąpi ogólne poddanie się Burów Anglikom. Rząd angielski tak silnie wierzy, że wojna jest rzeczywiście zakończona, że gubernator Milner pojechał już do Afryki z gotowymi planami, jak należy rządzić w Transwalu jako angielskiej prowincyi. Rząd angielski tak wierzy, że wojna skończona, jak suchotnik, że nie umrze.

— Lord Kiszener doniósł znowu do Anglii o „zwycięztwie“ Anglików. Powiada, że oddział angielski, złożony z 150 osób, napadł na silny obóz Burów pod Middelburgiem, że w walce padło 23 Burów, ale — że nie można było Burów ścigać, bo było ich zawiele. To znaczy: obiad był dobry, ale źle smakował.

— Anglicy dowodzą, że wojna skończona. Posłuchajmy tylko, co pisze jeden z wojaków, który walczył w wojsku burskiem: „Przed kilku tygodniami wysłał lord Kitszener 150 wozów z żywnością pewnemu generałowi, którego Burowie odcięli od kolei. Ku obronie transportu przydano 10 tysięcy wojska. Wszystko nie pomogło. Burowie po 8 dniach transport zabrali, żołnierzy zaś, odkomenderowanych do transportu, pojmali do niewoli. W zeszłym tygodniu zabrali Burowie w pobliżu Johannesburga pociąg, w którem było 5 milionów marek. Nic o tem nie pisano, bo Anglicy w ogóle mało co podają o klęskach, jakie im Burowie zadają, wszelkie zaś najmniejsze utarczki, w których zwyciężą, uchodzą w świecie za wielkie zwycięztwa.

Sprawozdania o zabranych tysiącach krów, owiec, koni, są nieprawdziwe. Wszystko to pokradziono, a następnie podano jako zdobyte. Nie wierzcie także liczbom poległych Burów. Każdy Bur ma kilka koni. Jeżeli go pojmą z końmi do niewoli, lub jeżeli Bur polegnie, to wówczas Anglicy telegrafują, że poległo lub dostało się do niewoli tyle Burów, ile było koni.

Żołnierze angielscy już od 8 miesięcy nie otrzymali żołdu, a to dla tego, ażeby ich zmusić, by dalej przy wojsku służyli. Widać z tego, jakich sposobów chwytają się Anglicy, z drugiej jednak strony wykazuje się, jaka bieda o żołnierzy w wojsku angielskiem. Z więźniami obchodzą się Anglicy jak najgorzej. Pakują ich w całych gromadach do wspólnych namiotów w polu, gdzie ani pieca, ani świeżego powietrza, ani porządnej wody do picia, ani poczciwego jedzenia nie otrzymują. Biedni ci ludzie zapadają też gromadnie na choroby i równie gromadnie umierają. To woła o pomstę do nieba.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 23 sierpnia 1901.

— Na Górny Śląsk przyjeżdża w przyszły poniedziałek minister spraw wewnętrznych, baron Hammerstein-Loxten. Będzie w Gliwicach, Opolu, Bytomiu, jeno o Raciborzu nic nie słychać. Mówią, że przyjazd jego jest w związku z podziałem Górnego Śląska. Mowa też będzie o zaopatrywaniu Górnego Śląska w wodę, o kanalizacyi i o połączeniu Rozbarku z Bytomiem.

— Z dniem 1 października wejdzie w życie nowe prawo rzemieślnicze. Podług tego prawa będzie się mógł nazywać majstrem ten, który liczy lat 24 i uczył się praktycznie rzemiosła przez 3 lata u majstra i zdał egzamin na czeladnika, albo który przez 5 lat prowadził samodzielnie rzemiosło, albo który przez pięć lat pracował jako werkmistrz. Majstrem nazywać się może także ten, kto w miejsce trzyletniej nauki u majstra odbył kurs nauki w odnośnem rzemiośle na szkole.

Niewolno będzie nazywać się majstrem temu, kto pracuje we fabryce jako kierownik oddziału rzemieślniczego albo jako pomocnik. W fabryce mebli nie będzie więc wolno nazywać się majstrem przewodnikowi (werkführerowi).

Kto bezprawnie używa tytułu majstra, podpada karze aż do 150 marek, lub aresztowi do 4 tygodni. Cechy będą od 1 października musiały zastósować się do tego prawa. Niech zatem majstrowie jeszcze przed 1 października załatwią się w cechach z wszelkiemi formalnościami, niech zwłaszcza pamiętają o złożeniu egzaminów, które ich do nazwy majstra uprawniają. Kto warunkom powyżej wyłuszczonym zadośćnie uczyni, temu **nie będzie później wolno uczni trzymać.**

— Ks. kapelan Stawinoga z Ostrogu przesiedlony został do Leśnicy. W jego miejsce przyszedł ks. Eberhard Wcik z Siemianowic.

— Cech kowalski urządza w sobotę 28go września egzamin w podkuwaniu. Zgłosić się należy do zarządu cechu.

— W środę o 3 godzinie po południu pochowano zamordowanego stróża Seemanna. W pogrzebie wziął udział nadburmistrz, 2 radzców miejskich, inspektor policyjny, wachmistrz Klein z 8 policyantami, wyższy wachmistrz itd. Nad

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

54)

(Ciąg dalszy.)

Tatar milczał przez chwilę. Jego skośne oczy zdawały się nawskroś przenikać Chmielnickiego.

— Ty dasz trzy — rzekł.

— Dlaczego mam dać trzy, gdyś sam dwa żądał?

— Bo jeśli go chcesz mieć, to tobie na tem zależy, a jeśli ci zależy, to dasz trzy.

— On mnie życie ocalił.

— Ałła! to warte tysiąc więcej.

Tu Skrzetuski wtrącił się do targu.

— Tuhaj-beju! — rzekł z gniewem — z książęcego skarbca nie mogę ci nic obiecywać, ale choćbym miał fortunę własną podszarpać, to sam dam trzy. Mam też blisko tyle u księcia na prowizyi i wioskę dobrą, co starczy. A temu hetmanowi nie chcę wolności i zdrowia zawdzięczać.

— A skąd ty wiesz, co ja z tobą uczynię? — rzekł Chmielnicki.

A potem, zwróciwszy się do Tuhaj-beja, mówił:

— Wojna się rozpocznie. Poślesz do księcia, ale nim poseł wróci, dużo wody w Dnieprze upłynie, a ja ci jutro na Bazawluk odwiozę sam pieniądze.

— Daj cztery, to i nie będę z Lachem gadał — odparł niecierpliwie Tuhaj.

— Dam cztery, na twoje słowo.

— Mości hetmanie — rzekł koszowy — chcesz, to ci zaraz wyliczę. Mam tu pod ścianą, może i więcej.

— Jutro powiesisz na Bazawluk — rzekł Chmielnicki.

Tuhaj-bej przeciągnął się i ziewnął.

— Spać mi się chce — rzekł. — Jutro też przededniem na Bazawluk muszę ruszyć. Gdzie mam spać?

Koszowy wskazał mu pęk skór owczych pod ścianą.

Tatar rzucił się na posłanie. Po niejakim czasie począł chrapać, jak koń.

Chmielnicki przeszedł się kilkakrotnie po wązkiej izbie i rzekł:

— Sen ucieka mi z powiek. Nie usnę. Daj się czego napić, mości koszowy.

— Gorzałki, czy wina?

— Gorzałki. Nie usnę...

— Nie niebie już kurki — rzekł koszowy.

— Późno. Idź i ty spać, stary druhu. Napij się i idź.

— Na sławę i szczęście!

— Na nieszczęście!

Koszowy obtarł gębę rękawem, następnie podał rękę Chmielnickiemu i odszedłszy w drugi koniec izby, zakopał się niemal w owcze skóry, krew bowiem miał już przez wiek ostudzoną.

Wkrótce chrapanie jego zawtórowało chrapaniu Tuhaj-beja.

Chmielnik siedział za stołem, pogrążony w milczeniu.

Nagle rozbudził się, spojrzał na Skrzetuskiego i rzekł:

— Mości namiestniku, jesteś wolny.

— Wdzięcznym ci, mości hetmanie zaporoski, lubo nie ukrywam, że wolałbym komu innemu za wolność dziękować.

— Tedy nie dziękuj. Ocaliłeś mi życie, jam ci też dobrem odpłacił, teraz kwita. A i to ci muszę jeszcze powiedzieć, iż cię zaraz nie puszczę, chyba mi słowo rycerskie dasz, iż wróciwszy, nie powiesz ni słowa ani o naszej gotowości, ani o siłach, ani o niczem, coś tu w Siczy widział.

— Widzę jedno to, żeś mi niepotrzebnie roskoszy wolności dał posmakować, bo ci takiego słowa nie dam, gdyż dając je, takbym właśnie postąpił, jak ci, którzy do nieprzyjaciela przechodzą.

— Gardło moje i zdrowie całego wojska zaporoskiego w tem, aby się na nas hetman wielki ze wszystkiemi siłami nie ruszył, czegoby nieomieszkał, gdybyś go o potędze naszej powiadomił, nie dziw się więc, że jeśli słowa nie chcesz dać, to cię nie puszczę, póki o niebie bezpiecznym nie będę. Wiem, na com się porwał; wiem, jako straszna jest siła przeciw mnie: obaj hetmani, twój straszny kniaź, który sam za całe wojsko stanie, a Zasławscy, a Koniecpolscy, a wszystkie owe królewięta, któ-

grobem przemówił ks. kuratus Krahl.

— Podrobione dwumarkówki są w obiegu. Niektóre z nich mają wytłoczony rok 1899, wizerunek cesarza Wilhelma II i znak mennicy A, są bardzo dobrze wykonane i wyglądają jak nowe. W imieniu „Wilhelm“ nie udało się jednak dobrze „m“. Pomiędzy napisem „Zwei Mark“ i „Deutsches Reich“ braknie gwiazdek i „u“ nie jest wytłoczone w wyrazie „Deutsches“. Podrobione monety są znacznie lżejsze od prawdziwych. Inne z podrobionych dwumarkówek mają rok 1883 i wizerunek cesarza Wilhelma I, są koloru niebieskawego, i powierzchnia ich przy dotykaniu palcami wydaje się tłustą. Brzeg nie jest dobrze wykonany.

W Pietrzkowicach na szybie Anzelma zabiły w poniedziałek spadające kamienie 18-letniego górnika Jana Skuttę.

W Kędzierzynie odbędzie się w przyszłą niedzielę o 4 godzinie po południu uroczyste podłożenie kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła katolickiego. Uroczystość rozpocznie się po południu o 4 godzinie przeniesieniem kamienia węgielnego z starego kościółka drewnianego na plac budowy. Potem nastąpią przemowy w języku polskim i niemieckim.

Koźle. Sąd miejscowy uwolnił od wszelkiej winy robotnika kolejowego Hermanna Paździora, który oskarżony był o to, że z jego powodu poniosły robotnice Wyrwoł i Woźnica ciężkie obrażenia na ciele. Przy ranżerowaniu pociągów w dniu 11 maja wykoleił się wagon, z którego owe robotnice wyładowywały wapno. Wagon się przechylił i robotnice wypadły. Wyrwołównie przejechaną została prawa ręka, Woźnicówna zaś połamała sobie ręce i nogi i doznała ciężkich ran na głowie, wskutek których dziś jeszcze leży w lazarecie. Sąd przyszedł do przekonania, że Paździor tu nie zawinił, bo dziewczyny zawezwał poprzednio do opuszczenia wagonu, a nie wiedział o tem, że tego nie zrobiły.

W Bytomiu zbankrutowała spółka akcyjna Rosego, która fabrykowała krzesła. Trzy lata istniała ta spółka akcyjna, założona głównie za pomocą banków „Norddeutsche Kreditanstalt“ w Gdańsku, „Ostbanku“ w Poznaniu, i „Diskontobank“ w Wrocławiu. Kapitał wynosił 500 000 marek. Spółka miała sklepy w Poznaniu, Berlinie i Hamburgu. Bankructwo nastąpiło podobno dla tego, ponieważ fabrykacya nie przyniosła zysków. Jak to być mogło, tego my w Bytomiu pojąć nie możemy, gdyż fabryka cieszyła się taniemi siłami roboczemi więźniów. Zresztą fabryka była w ręku żydów. Spółkę akcyjną utworzyli Adolf Rose, dyrektor banku Gustaw Bomke z Gdańska, Louis Binger i Adolf Linschuetz w Bytomiu i Louis Kronheim w Pile. Do pierwszej rady nadzorczej należeli dyrektor banku Ernest Michalowsky z Poznania, adwokat Gutfelg z Berlina (zięć Rosego), Bomke z Gdańska i Kronthal z Poznania. Zbankrutowana akcyjna spółka należała także do tych, któremi przemysł na Wschodzie według myśli hakatystów podnoszono. Ale się to nie udało. Podobno długi są bardzo znaczne.

Wrocławski „Diskontobank“, który na Górnym Śląsku ma trzy filie, w Gliwicach, w Raciborzu i w Katowicach (Landsberger), zwija swój bank w Berlinie z stratą 25 procent, a nawet więcej.

Tak się działalność tych banków po myśli hakatystów nie powiodła, choć żydzi pomagają, a nawet się mści na nich!

Opole. Sąd miejscowy skazał na więzienie całą miejscową rodzinę Hübnerów, ojca Juliusza Hübnera na 9 miesięcy, syna Jana na 6 miesięcy, matkę Teresę i córkę Teresę, każdą na 2 tygodnie, czeladnika ślusarskiego Drewnickiego na 3 miesiące więzienia. Wszyscy stawiali energiczny opór policyantom Heinowi i Faltinowi podczas aresztowania Jana Hübnera, który miał być odesłany do domu poprawczego w Lublińcu, tak że w końcu policyanci musieli domagać się pomocy od prywatnych osób.

Lubliniec. W Kochanowicach uderzył piorun w czasie burzy wtorkowej w zabudowania chałupnika Ignacego Prandziocha. Trzyletni synek wemknął się niepostrzeżenie z powrotem do palącego się mieszkania i udusił się.

Od Namysłowa. Rzeczywiście złotem jest twierdzenie, że niemczenie ludu polskiego na Górnym Śląsku doprowadza do protestantyzmu. Nigdzie może w obecnej chwili niema na to jaskrawszego dowodu, jak w naszej parafii. Miałem sposobność mówienia w tej sprawie z naszym księdzem proboszczem. Mówił on: Do parafii tutajszej należało kiedyś 12 wsi, dziś jest ich już jeno 10, dwie znikły. Dopóki były polskiemi, były i katolickiemi, gdy się jednak zniemczyły, zaczął się rozpościerać protestantyzm i dziś owe dwie wsie są dla Kościoła katolickiego straconemi“. Jaka to straszna przestroga dla każdego, który dowodzi, że wszystko jedno, w jakim języku chwali się Pana Boga, i który w interesie spraw świeckich popiera czy to jawnie, czy skrycie germanizacyę w naszych kościołach.

Z obczyzny. Swego czasu donosiły nam nasze „Nowiny“ o misyach, które odprawiano w Zabełkowie. Ucieszyło nas to bardzo, dla tego wynurzamy naszemu ks. Proboszczowi za jego w tym względzie usiłowania nasze serdeczne podziękowanie. Zasmuciło nas jednak, że już i do Zabełkowa wciska się niemczyzna, że odbywały się tam niemieckie kazania podczas misyi, jak nam o tem donosiły i „Nowiny“ i prywatne listy od przyjaciół. Zkąd się tam naraz tylu Niemców nabrało! W rzeczywistości niema tam żadnego, można do nich co najwyżej zaliczyć nauczycieli z Chałupek i jednego lub drugiego urzędnika. Ciekawym, kto był na tych niemieckich kazaniach i kto się z pożytkiem duchowym tym kazaniom przysłuchiwał? Jest w parafii zabełkowskiej kilku takich, którzy się na ludziach pobogacili a teraz tam rej wodzą i kulturę nowoczesną zaprowadzają. Przed kilku laty założono tam związek wojacki. Oczywiście musiał być i sztandar, bo jakże inaczej! Ogromnie nam się niepodoba, że ów sztandar wywieszono w kościele! Smutno się człowiekowi na sercu robi, gdy się widzi tych naszych polskich ludzi na zebraniach tego związku. Gdyby to oni lepiej czytali polskie gazety. Przekonaliby się wówczas, że owe związki wojackie to jedno z dzieł zmarłego Bismarka, który podczas walki kulturnej nazywał katolików „reichsfeindami“. W jego więc chyba intencyi nie leżało, ażeby do tych związków należeli i katolicy.

Niechby sobie Zabełkowianie założyli lepiej jaki związek kościelny, naprzykład związek pod wezwaniem św. Izydora albo św. Barbary, albo też jakie ogólne Towarzystwo. Niechby sobie wówczas sprawili polsko-katolicki sztandar, a my z obczyzny chętnie byśmy im pomagali.

Nie posyłajcie też rodzice kochani dzieci Waszych na niemiecką naukę przygotowawczą do Sakramentów świętych. Nie pozwalajcie im na śpiew niemiecki. Dosyć one w szkole nasłuchają się niemczyzny, a Pan Bóg, który na to nam dał polski język, abyśmy go podobnie jak Ojcowie nasi, w tym języku wychwalali, dozwoli Wam wówczas doczekać się z dziatek Waszych dobrych katolików, którzy będą i Bogu na chwałę i ludziom na pożytek. Nieboszczka matka moja zawsze mi mówiła, gdym uczęszczał do szkoły, że tylko miałczymy, że mamy chwalić Pana Boga w swym języku, bo inaczej przeszkadzamy ludziom w nabożeństwie. Tyle też w szkole musiałem się napisać za karę słów: „du sollst deutsch sprechen“, tyle pod groszą trzcinki musiałem się naśpiewać piosenek niemieckich, że teraz jestem rad, że mogę nareszcie wypocząć, i cieszę się, że mogę sobie nareszcie pomówić i pośpiewać po polsku.

Parafianie zabełkowscy! Nie dajmy więc sobie wydzierać tego ukochanego języka ojczystego. Nie pozwalajmy wmawiać w siebie, że niemiecki język to „fajniejszy“. To nieprawda! Tym naszym polskim językiem przemawia milion polskich kapłanów, doktorów, sędziów, urzędników w innych stronach dawnej Polski. W Austryi są nawet ministrowie, którzy w domu i urzędzie mówią po polsku. Nikt nam nie wydrze tej mowy, jeżeli my sami pielęgnować jej nie przestaniemy.

Pamiętam jeszcze, gdy w szkole kazał nam nauczyciel poździerać z niemieckich elementarzy polskie gazety, w które były poowijane. Mówił, że nam da niemieckie gazety. Na drugi dzień były elementarze znowu w polskich gazetach. Tą razą nie mógł nam pan nauczyciel dać niemieckich gazet, bo tyle już niemiał. Rodzice nasi więc jednak przeprowadzili swoje. Polskich gazet na elementarzach nie było, ale niemieckich też nie było. Było nawet lepiej, że były gołe, bo poznał je przynajmniej ks. proboszcz w kościele, dokąd musieliśmy brać elementarze w miejsce polskich książek modlitewnych. Ks. Proboszcz widząc, że zamiast się modlić, uczymy się w kościele niemczyzny, nakazał nam przynosić polskie książki do nabożeństwa, które następnie pozostawały na ławkach, bo nam ich do szkoły nie było wolno zabierać.

Z nad granicy polskiej. W poniedziałek wieczorem zastrzelonych zostało na granicy pod Borkami dwóch przemytników, pochodzących z Będzina, którzy pragnęli przemycić do Polski za 800 marek atłasu na krawatki. Zastrzeleni zostali przez strażników, którzy byli poprzednio przez nich przekupieni. Strażnicy znajdują się w więzieniu.

---

re na szyi kozackiej nogę trzymają! Zaprawdę, niemałom ja musiał napracować się i listów rozpisać, nim zdołałem ich czujność uśpić — toć nie mogę teraz dozwolić, byś ją rozbudził. Gdy i czerń, i kozacy grodowi, i wszyscy uciśnieni w wierze i w wolności, tak się po mojej opowiedzą stronie, jako wojsko zaporoskie i miłościwy chan krymski, tuszę, że nieprzyjaciołom sprostam, bo i moja siła znaczną będzie, ale najwięcej ufam Bogu, który widział krzywdy, a patrzał na niewinność moją.

Tu Chmielnicki wychylił szklankę wódki i zaczął chodzić niespokojnie koło stołu, pan Skrzetuski zaś zmierzył go oczyma i rzekł z mocą:

— Nie bluźnij-że, hetmanie zaporoski, na Boga i Jego najwyższą opiekę się powołując, bo zaiste gniew tylko Boży i prędsze karanie na siebie ściągniesz! Tobie to godzi się Najwyższego na swą obronę wzywać, tobie, który dla swych krzywd i prywatnych zatargów, taką straszliwą burzę podnosisz, i płomień wojny domowej rozpalasz, i z pogany przeciw chrześcianom się łączysz? Cóż się bowiem stanie? Zwyciężysz-li, czy będziesz zwyciężony, morze ludzkiej krwi i łez wylejesz, gorzej szarańczy kraj spustoszysz, krew własną poganom w jasyr oddasz, Rzeczpospolitą wstrząśniesz, na majestat rękę podniesiesz, ołtarze Pańskie pohańbisz, a wszystko dla tego, że Czapliński fator ci zabrał, że ci po pijanemu wygrażał! Na cóż się więc nie targniesz? czego dla prywaty nie poświęcisz? Boga wzywasz? — a ja zaprawdę, choć jestem w twojej mocy, chociaż mnie żywotu i wolności pozbawić możesz — powiadam ci: szatana ty, nie Boga na pomoc wzywaj, bo tylko jedno piekło sekundować ci może!

Chmielnicki sponsowiał — za rękojeść się porwał i patrzał tak na namiestnika, jak lew, który wnet ma ryknąć i rzucić się na swą ofiarę — ale się pohamował. Szczęściem nie był jeszcze pijany. Może też ogarnął go jakiś niepokój, może jakieś głosy zawołały mu w duszy: zawróć z drogi! Bo nagle, jakby się chciał przed własnemi myślami bronić, lub samego siebie przekonywać, tak mówić począł:

— Od innego nie ścierpiałbym takiej mowy, ale i ty bacz, by twa śmiałość mej cierpliwości nie pożarła. Piekłem mnie straszysz, o prywatę i zdradę mnie pomawiasz, a skądże wiesz, jeśli własne tylko krzywdy mścić idę? A gdzieżbym znalazł pomocników, gdzie owe tysiące, które się już za mną opowiedziały i opowiedzą, gdybym jeno własnych ucisków chciał dochodzić? Spójrz, co się dzieje na Ukrainie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ostatnie wiadomości.

— Parowiec „Islander“ uderzył w pobliżu miejscowości Juneau w prowincyi Alaska w Ameryce, z górą lodową. Parowiec utonął. 65 osób, pomiędzy nimi kapitan utonął, 107 osób zostało wyratowanych.

— W miejscowości Haidarpassa spaliło się 150 domostw.

— Na kopalniach nafty Spółki Standard Oil powstał ogromny pożar. 150 osób odniosło ciężkie rany.

Rozmaitości i żarty.

— **Wdowa po 6 mężach.** Panna Izabella Caporeli w 20 roku życia wyszła za mąż za dyrektora trupy cyrkowej w Nowym Orleanie p. Areemam, który w miesiąc po ślubie zmarł na żółtą febrę. Młoda i nadobna wdówka pocieszywszy się po stracie męża wyszła za siłacza swojego cyrku Franciszka Moreno Ibanez. Podczas uczty ślubnej Ibanez wszczął jakąś awanturę

Robotnicy i robotnice

mogą się zgłosić do

szybu żwiru przy cukrowni.

z kolegami z fatalnym skutkiem, uderzony bowiem syfonem w czaszkę padł trupem na miejscu.

Żądna wrażeń Pani Izabella w 6 tygodni poślubiła pierwszego jeźdźca cyrku współzawodniczącego. Pedro Garcia Lopez nie długo jednak pocieszał swą żonę, pociągnięty bowiem do odpowiedzialności karnej za otrucie swojej kochanki w drodze do Filadelfii wyskoczył z pociągu i zabił się na miejscu.

Po tym wypadku Pani Izabella przeniosła się do Chicago, gdzie zaślubiła młodego oficera, komisarza policyi miejskiej, porucznika Knigth, który podczas zaburzeń ulicznych zastrzelonym został.

Z przyzwyczajenia już, łatwiej pocieszająca się wdówka, po korzystnym spieniężeniu cyrku osiadła się na wsi w stanie południowym Karoliny i tam wkrótce podbiła serce bogatego plantatora Treeman, który pojąwszy panią Izabellę podzielił los swych poprzedników, wybrał się na polowanie, zaskoczyła go jednak straszna burza. Ukrył się pod drzewem, w które uderzył piorun, kładąc trupem 5. mężа. Po ceremonii pogrzebowej miejscowe pisma opisały tragiczną śmierć 5 mężów pięknej pani Izabelli. Pomimo to znalazł się odważny człowiek, bogaty przedsiębiorca z Charlestown, który oświadczył się o rękę Izabeli i wkrótce stanie z nią na ślubnym kobiercu. Istnie po amerykańsku!

Kalendarz „Katolika“

ra rok 1902 wyszedł już z druku.

Czego w nim niema? Jest wszystko, co tylko, dla pożytku, dla nauki, dla rozweselenia pomieścić i uwzględnić było można. Jest najpierw wspaniały opis bitwy pod Grunwaldem, wyjęty z sławnej na cały świat powieści „Krzyżaki“ naszego wielkiego pisarza Henryka Sienkiewicza.

Dalej następuje powieść p. t „w chacie burskiej“. Jest to obrazek z obecnej wojny angielsko-transwalskiej. Nadeszły święta Bożego Narodzenia i żona bura, który poszedł walczyć z dwoma synami w obronie ojczyzny, czeka za mężem i synem młodszym, bo starszego Anglicy jej zabili, czeka i modli się do Pana Boga, ażeby wrócił jej szczęśliwie męża i syna, by wspólnie mogli święta przepędzić. Pan Bóg wysłuchał jej modlitwy, bo nagle drzwi się otwierają, i mąż i syn witają żonę i matkę.

„Męczennik za wiarę“ powieść wzruszająca o treści religijnej, a już z samego tytułu wykazująca, że tam położone zostało życie za wiarę świętą. Znajduje się też w kalendarzu streszczenie całego kodeksu cywilnego i to w sposób bardzo przystępny, zrozumiały.

Oprócz tego zawiera kalendarz pełno najrozmaitszych powieści i powiastek, poważnych i rzewnych, wesołych i dowcipnych; wierszy dłuższych i krótszych, żartów, pa wór, dowcipnych rad dla rólników, gospodyń, oraz kilka pieśni i piosnek z nutami; to wszystko przeplatane jest pięknemi ilustracyami, obrazkami, których jest przeszło 70.

Nadto do kalendarza są dołączone następujące bezpłatne dodatki: 1) kalendarz ścienny, 2) kalendarz kieszonkowy, 3) obraz cudowny Matki Boskiej, 4) obraz ks. kardynała Ledóchowskiego i ks. kardynała Puzyny i wreszcie 5) abecadło ścienne, na którem dzieci polskie liter drukowanych i pisanych uczyć się mogą.

Cena wynosi tylko **50 fen.**, z przesyłką **60 fen.** Przy odbiorze 10 egz. po **40 fen.** Nabyć go można u **wszystkich agentów „NOWIN“.**

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 15 sierpnia 1901 r.

Pszenica żółta dobra	17.50—17,65	M
Żyto (reż)	13,90—14,10	„
Jęczmień średni	13 00—14 00	„
Owies	12,00—12,80	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,50— 1,80	„
Siano	0,00— 0,00	„
Masło do jedzenia za 1 funt	1,00— 1,20	„
Masło stołowe	1,10— 1,20	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0.60— 0.65	„

(Unterzeichneter bestellt hiermit bei der K. Postanstalt)
(Podpisany zamawia niniejszem w urzędzie ces. poczty)
in (w) .....
.....Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit der Beilage „Ognisko Domowe“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 90.
(„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“)
pro Monat September — na miesiąc wrzesień
34 Pfg. sind bezahlt.
.....Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen Ognisko domowe und ROLNIK aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 91.
„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Rolnikiem“)
pro Monat September — na miesiąc wrzesień
42 Pfg. sind bezahlt.
.....Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen „Ognisko domowe“ und „Praca“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 92.
(„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Pracą“)
pro Monat September — na miesiąc wrzesień
42 Pfg. sind bezahlt.
.....Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen Ognisko domowe, Rolnik und Praca aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 93.
(„Nowiny Raciborskie z Ogniskiem domowem, Rolnikiem i Pracą
pro Monat September — na miesiąc wrzesień
50 Pfg. sind bezahlt.

.....d 1901

Kaiserliches Post-Amt

☛ Zamówienie powyższe trzeba wypełnić wedle życzenia i na pocztę oddać.

Czcigodnemu Duchowieństwu
polecam się do wykonywania ☛ przedmiotów kościelnych, jak:
ołtarzy, kazalnic,
dróg krzyżowych, konfesyonałów,
figur w drzewie i kamieniu.
Gwarantuję za dobre, stylowe wykonanie po tanich cenach.
Z wysokim szacunkiem
Jan Dirschka
Starawieś—Raciborz.

BANK LUDOWY
w RACIBORZU (Ratibor O.-S.)
ul. Panieńska 13. Jungfernstr. 13
przyjmuje wszelkie kapitały i oszczędności, począwszy od 1 marki i płaci od nich:
3% za trzydniowem
3½% za miesięcznem
4% za ćwierćrocznem
wypowiedzeniem.
Zamiast więc w domu trzymać pieniądz, gdzie leży bezużytecznie i łatwo zaginąć może, najlepiej pomieszczać go w naszym banku, gdzie jest i bezpieczny i powiększa się.
Każdą najdrobniejszą oszczędność przyjmuje się z równą chęcią, jak i największą.
Procent w banku naszym jest najkorzystniejszy
BANK LUDOWY
Raciborz,
Eingetr. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflich

Znakomity proszek do tuczenia świń i bydła
ma na sprzedaż
A. Kottlorz
Markowice p. Raciborzem.

Niech żyje!
Najlepszy toast polski
zawierający **198 przemówień** na rozmaite uroczystości wraz z wskazówkami dla mówców.
Za **70 fen.** przesyła franko
„KATOLIK“, Bytom G.-Ś.
(Beuthen O.-S.)

Zaproszenia
na wesele wykonuje prędko i tanio
drukarnia „Nowin Racib.“
w Raciborzu.

Papier listowy
z pięknemi nagłówkami w pięciu seryach, z których każda zawiera 5 arkuszy, a każdy arkusz inny nagłówek z wierszem przesyła za nadesłaniem **50 fen.** franko
ekspedycya „Katolika“
w Bytomiu (Beuthen O.-S.)
☛ Księgarzom i odsprzedającym wysoki rabat. — Do dostania w księgarniach i u pp. agentów „Katolika“.

Polecam Szan. Publiczności mój znacznie
powiększony młyn
i donoszę, że mogę moimi nowymi przyrządami dostarczyć takiej mąki, jak wielkie młyny parowe.
Zobowięzuję się Szan. Publiczność rzetelnie obsłużyć.
Z szacunkiem
Fr. Lindner młynarz
Starawieś p. Raciborzem.

Kalendarz „Katolika“ na r. 1902
zawiera następujące dłuższe i krótsze powieści i opowiadania: **Bitwa pod Grunwaldem, opis wyjęty z sławnej powieści „Krzyżacy“ przez największego powieściopisarza polskiego Henryka Sienkiewicza; W chacie Burskiej,** opowiadanie z wojny Anglików z Burami, bardzo zajmujące a przedstawiające grozę wojny, jeszcze się toczącej; **Męczennik za wiarę,** powieść podług prawdziwego zdarzenia, opisujący losy młodego chłopca żydowskiego, który z miłości dla wiary Chrystusowej, z ręki okrutnika ojca swego śmierć poniósł; **Trzy Siostry, Przedłużenie życia z powodu różańca świętego, Co to jest bieda,** zabawna powieść o królewiczu, szukającym biedy po świecie i co mu się przy tem zdarzyło, **Nagroda za szlachetny uczynek, Ratunek za ratunek, Nawrócenie w ostatniej godzinie, Dowcipy polskiego chłopa,** bardzo ucieszna historya, **Cudowne uleczenie choroby, Jakie życie, taka śmierć, Na łożu śmierci, Pomoc w czasie głodu, Pies, jakich mało,** śmieszna historyjka obrazkowa, **Przygoda Michałka z byczkiem, Żandarm i łazęga.**

Kalendarz zawiera oprócz tego następujące wiersze: Wiersz na Nowy Rok, Do bociana, Powitanie, Brzoza Gryżyńska, Dziewczę polskie, Zródło świętego Gangolfa.

Lubownicy śpiewu znajdą w kalendarzu cztery piosnki z nutami.

Z dalszej treści kalendarza przytaczamy: Dziwne zwyczaje różnych narodów co do koszlawienia ciała ludzkiego, Prześladowanie chrześcian w Chinach, Jak król polski Władysław IV. opiekował się ludem, Ciekawość u zwierząt, Historya dzwonu. ☛ **Każdemu jak najwięcej pożytku przyniesie artykuł w kalendarzu pod tytułem: Co każdy o prawie wiedzieć powinien.**

Przeszło **70 pięknych obrazków** większych i mniejszych zdobi kalendarz, a między nimi w wielkości kalendarza: Z Bitwy pod Grunwaldem 1) Śmierć wielkiego mistrza Krzyżackiego, 2) Książę Witold uderza na Krzyżaków, Przed grotą Matki Boskiej w Lourdes, Król i królowa angielscy przy otwarciu parlamentu, Gwiazdo morza zmiłuj się nad nami, U lekarza dla dzieci. Nadto 6 bezpłatnych dodatków: *1) śliczny kolorowy obraz cudownej Matki Boskiej, 2) obraz ks. kard. Ledóchowskiego i 3) ks. kard. Puzyny, 4) kalendarz ścienny, 5) kalendarz kieszonkowy albo pugilaresowy, 6) abecadło ścienne z literami drukowanemi i pisanemi dla dzieci.*

☛ **Cena kalendarza 50 fen., z przesyłką 60 fen.** Odprzedającym wielki rabat. ☚

Kto wprost do ekspedycyi „Katolika“ nadeśle 5 marek, otrzyma jedenasty darmo, a prócz tego jeszcze jako nagrodę książkę pod tytułem: **Święty Jan Kanty** przez ks. kan. Koszutskiego“, zawierającą 280 stron druku i kosztuje w handlu księgarskim 1 markę.

Należytość najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (Postanweisung). Koszta przekazu wynoszą 10 fen., jeśli się posyła sumę nie większą jak 5 marek; od 5 do 100 marek wynoszą koszta przesyłki pieniędzy 20 fenygów. — Adresować należy tak: **KATOLIK, Bytom G.-S. (Beuthen O.-S.)**

Magazyn mebli
W. SIARA w Raciborzu
Ulica Odrzańska
poleca swój wielki skład mebli w rozmaitych gatunkach drzewa po cenach jak najniższych.

Najnowsza książka modlitewna z aprob. kościelną
ANIOŁ STRÓŻ
ułożona przez ks. Euzebiusza Statecznego, gwardyana Zakonu Braci Mniejszych w Alwernii,
wyszła z druku i obejmuje 624 stron w formacie zgrabnym 12½ + 8 cm, na papierze bardzo dobrym, z drukiem wyraźnym, w oprawie trwałej i eleganckiej.
☛ **Cena od 1 do 5 marek.** ☚
Sprzedającym wielki rabat. — Cennik przes. na żądanie odwrot.
eksped. „Katolika“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Redaktor odpowiedzialny: Dyonizy Kowalski w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.